Prawo dyktowane

Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 14, maj 2018 00:42
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 3573

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji przystąpiło do realizacji zapowiedzianej przez Jarosława Kaczyńskiego obniżki wynagrodzeń pracowników samorządowych zatrudnionych na podstawie wyboru (w szczególności wójtów, burmistrzów i prezydentów miast). Zrobiło to w sposób urągający jakimkolwiek standardom legislacji.

W ubiegłym roku, w dniu 15 września, uchwalona została nowelizacja ustawy o pracownikach samorządowych likwidująca stanowiska doradców i asystentów. Likwidacja wiązała się z dość oczywistą zmianą w delegacji ustawowej do wydania rozporządzenia regulującego zasady wynagradzania pracowników samorządowych – usuwany był wymóg wyodrębnienia w akcie wykonawczym stanowisk doradców i asystentów. Wymagało to jednak wydania nowego rozporządzenia, przy czym powinno to nastąpić przed utratą mocy przez poprzednie rozporządzenie, czyli przed upływem 6 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy nowelizującej. Kalendarzowo oznaczało to wymóg przyjęcia nowych rozwiązań przed 18 maja.

Termin ten był od dawna znany. Zatem odpowiednie prace trwały od początku roku. W marcu projekt nowego rozporządzenia – utrzymującego dotychczasowy poziom wynagrodzeń – został zaopiniowany przez Komisję Wspólną Rządu i Samorządu Terytorialnego. Rada Ministrów rozporządzenia jednak nie wydała. Poczekała i postanowiła wykorzystać toczące się prace jako okazję do ukradkowego obniżenia poziomu wynagrodzeń.

Dziewiątego maja do poszczególnych związków samorządowych tworzących Komisję Wspólną Rządu i Samorządu Terytorialnego została przesłana informacja o opracowaniu nowej treści załączników determinujących wysokość wynagrodzeń wybieranych i powoływanych urzędników samorządowych. Treści obniżającej wynagrodzenie zasadnicze średnio o 20%. Ministerstwo wyraziło oczekiwanie, że załączniki te zostaną zaopiniowane przez Komisję Wspólną w trybie obiegowym – z terminem do dnia 14 maja, godz. 9.00. Godzina nie została wybrana przypadkowo – chodziło o uzyskanie opinii przed rozpoczęciem posiedzenia Rady Ministrów. W ten sposób Ministerstwo uniknęło konsultacji społecznych – które musiałyby sprowadzić na resort gromy ze środowiska samorządowego. Zaopiniowanie projektu przez Komisję Wspólną zostało z kolei sprowadzone do rytualnej czynności pozbawionej rzeczywistego sensu.

Celem procedur legislacyjnych opisanych czy to w parlamentarnych regulaminach, czy to regulaminie pracy Rady Ministrów, czy to w ustawach jest zagwarantowanie odpowiedniej jakości stanowionego prawa. Nie powinno być ono przedmiotem oderwanych od faktów, arbitralnych decyzji. Trudno się zatem dziwić próbie pominięcia tych procedur w przypadku wdrażania rozwiązania po prostu głupiego z obiektywnego punktu widzenia.

Historia pełna jest anegdot dotyczących surrealistycznych decyzji podjętych wyłącznie dlatego, że brakowało odwagi, by powiedzieć na wprost dyktatorowi, że się myli. Dyktatury dziś nie mamy, funkcjonujemy w systemie demokratycznym, a mechanizmy są te same. Brak odwagi rozciąga się również na zdolność uczciwego powiedzenia, że Ministerstwo wprowadza zmiany jako wyraz woli lidera swojej partii i niczego innego. Zamiast szczerego stwierdzenia w uzasadnieniu do zaproponowanych zmian znalazło się stwierdzenie, iż „Wykonywanie funkcji, tak jak w przypadku posłów i senatorów, oznacza pełnienie służby na rzecz społeczeństwa. Dlatego tez podlega społecznej ocenie i powinno spełniać standardy wymagane w życiu publicznym.” Stwierdzenie niewątpliwie ładnie brzmiące, szkoda tylko że nie tylko pozbawione treści, ale po prostu błędne.

Phoca PDF

Jeśli już rola wójtów, burmistrzów, prezydentów miast miałaby być z czymś porównywana to z ministrami i wiceministrami. Przywołani przez Ministerstwo posłowie i senatorowie mogliby stanowić wzór co najwyżej dla radnych, którzy w swojej małej Ojczyźnie pełnią funkcję taką samą jak parlamentarzyści w skali kraju. Co więcej – nie są mi znane jakiekolwiek badania, które pokazywałyby że obecny poziom wynagrodzeń wśród wybieralnych urzędników samorządowych narusza standardy wymagane w życiu publicznym. Znam natomiast bardzo wiele argumentów pokazujących, że owe standardy wymagałyby czegoś odwrotnego – podniesienia wynagrodzeń. Sprawnie działające państwo wymaga bowiem profesjonalnych kadr, a tych nie da się zapewnić proponując osobom mającym być codziennie odpowiedzialnym za decyzje pociągające za sobą wielomilionowe skutki wynagrodzenia na poziomie niewiele przekraczającym pensję kasjera w supermarkecie. Tanie państwo nie może być synonimem państwa bylejakości i tandety.

A najprawdopodobniej we wtorek Rada Ministrów poczyni w tym kierunku wielki krok. Uczyni to dlatego, że nie będzie potrafiła sprzeciwić się podyktowanemu z mównicy prawu.

Phoca PDF